DZIŚ DODATEK SPORTOWY — NUMER ZAWIERA 6 STRON

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

10 GROSZY | 10 GROSZY

Rok II. | Kraków Środa 2 Listopada 1932 | Nr. 305

Wielka ankieta naszego pisma

Jak zwalczyć bezrobocie

obudziła poruszenie wśród najszerszych mas

Po słowach musi przyjść ratunek

Wśród szerokich mas naszych Czytelników, rozpoczęta przez nas wielka ankieta na temat „Jak zwalczyć bezrobocie" — obudziła nietylko zainteresowanie, ale i poruszenie.

Niema prawie w Polsce rodziny, któraby nie odczuła bezpośrednio, czy pośrednio ciosu bezrobocia. Do Redakcji napływają więc bez przerwy listy.

Najczęściej są to tylko skargi, skargi, które odsłaniają wprost nieprawdopodobną otchłań nędzy.

Ileż to jest takich matek, które w najgłębszej rozpaczy wołają: „Ratujcie! Nie mam nawet gałganów, by otulić w nie swoje dzieci, kostniejące w nieopalanej izbie!"

Ileż to ojców patrzy na powolne konanie swych dzieci, których nie może posilić choć kawałkiem chleba!

„Ludzie, miejcie Boga w sercu, dajcie mi pracę! Wyrzucili mnie z mieszkania. Mam pięcioro drobnych dzieci i chorą już z głodowania żonę" — pisze jeden z tych wielu tysięcy najnieszczęśliwszych ojców.

Miejcie Boga w sercu! Ratujcie! Oni, ci odepchnięci od życia, jeszcze mają nadzieję. Jeszcze wierzą, że ich bliźni zechcą im pomóc. Czekają słów nadziei, za któremi *musi przyjść czyn! Musi!*

Wypatrują tych słów na łamach naszego dziennika, oczekują jakiegoś pocieszenia. To jedynie im pozostało, co pozwala im jeszcze trwać, odsuwać od siebie najbardziej ponure myśli i zamierzenia.

Wśród obfitej poczty znajdujemy projekty ratunku współbraci. Omówimy je naostatku, dając najpierw głos tym, którzy z wyżyn piastowanych przez się urzędów, lepiej ogarniają całość spraw społecznych, dokładniej widzą źródła, z których tak obficie tryska nędza i rozpacz.

Głos ich wszystkich, tych wielkich, na czele stojących i tych, cichych i nieznanych — musi wstrząsnąć sercami społeczeństwa. Musi poruszyć tych, którzy mogą wiele zdziałać, i tych, których stać na to, by sobie okruszynę odjęli i podali wygłodniałym.

Najbardziej wrażliwe mają zawsze serca ci, co sami mają najmniej. Już pierwszy odruch tego uczucia społecznego musimy zanotować z całem uznaniem: Oto gromadka drobnych, skąpo uposażonych pracowników warsztatów Elektrowni Warszawskiej przyniosła do naszej Redakcji zebrany pomiędzy sobą grosz: 20 zł. dla tych nieszczęśliwych, których całe litanie wyczytują w naszej rubryce „Z otchłani nędzy i bezrobocia".

Zdają sobie sprawę,, że kropla to w morzu potrzeb. Gdybyż tych kropel było więcej!

To też nie przestaniemy mówić o bezrobociu, dopóki nie zjawią się projekty realne, nie ukażą się wysiłki ratowania nędzarzy!

Jutro zamieścimy dalsze głosy w naszej ankiecie.

Rozpaczliwe położenie

pracowników stołecznego Magistratu

Los pracowników samorządu stołecznego godny jest współczucia. Pracownicy ci od dwóch miesięcy nie otrzymują poborów, a każda interwencja w tej sprawie w zarządzie miasta kończy się obietnicami. Gdy tylko dopiszą wpływy kasowe, pracownicy otrzymają zaległości i zaliczkę na bieżące należności. Tymczasem wpływy kasowe nie dopisują i z dnia na dzień rosną zaległości.

Co oznacza dla rodziny pracowniczej nieotrzymanie regularnie pensji, wiedzą ci, którzy cudów dziś dokazują, byleby utrzymać się na powierzchni życia. Nigdy nie było tak trudno o kredyt, jak dziś, a przecież pracownik, który nie otrzymuje wypłaty, musi nieustannie szukać kredytu, bo inaczej umarłby z głodu.. Życie takiego pracownika jest ciągłą gehenną.

Samorządowcy stołeczni powiedzieli sobie, że dłużej już trwać w takiej rozpaczliwej sytuacji nie mogą. Magistrat musi zdobyć się na posunięcia stanowcze, by uregulować zobowiązania w stosunku do pracowników. Oczywiście, że już minął czas na molestacje i pertraktacje. Zniecierpliwione rzesze pracownicze domagają się od swych przywódców energicznej akcji. Nawet za słaby środek walki uważa ogół zwykły strajk. Rzucane są projekty, aby pracownicy nie opuszczali lokali biurowych do czasu wypłacenia im zaległości. Odzywają się również głosy, nawołujące do głodówki.

Godzina dwunasta wybiła! Magistrat stołeczny musi przystąpić do czynu!

Burzliwy dzień w stolicy Anglji

„Marsz głodnych" pod parlament

został udaremniony przez policję

LONDYN. (P.A.T.). Wczoraj popołudniu odbyła się w Londynie zapowiedziana demonstracja bezrobotnych na placu Trafalgare.

Dookoła kolumny Nelsona zebrało się około 10 tysięcy demonstrantów. Z początku w toku wygłoszenia przemówień panował porządek i względny spokój, przy końcu jednak, gdy tłum zaczął się rozchodzić, około tysiąca bezrobotnych przerwało kordon policyjny, oddzielający ulicę, wiodącą do parlamentu. Policja usiłowała rozproszyć tłum i wówczas rozpoczęła się zacięta walka tłumu z policją.

Grupa demonstrantów zaatakowała stojące przed pobliskiemi wytwornemi hotelami: „Victoria" i „Metropol" prywatne samochody i zdążyła dwa z nich przewrócić zanim policja przybyła i przywróciła porządek. Wycofujący się demonstranci wybili szybę w wielkim magazynie krawieckim, w którym wystawione były męskie ubiory wieczorowe. Po zwiększeniu pogotowia policyjnego demonstrantów rozproszono.

Tłumy odepchnięte przez policję ruszyły wówczas w kierunku pałacu Buckingham, grożąc wybiciem szyb. Policja ponownie rozproszyła manifestantów, przyczem kilkakrotnie była zmuszona do szarżowania. Jeden z policjantów, który spadł z konia został ciężko ranny. Pośród manifestantów jest wielu rannych. Dokonano też licznych aresztowań.

Przemysłowcy węglowi przeciwko wwozowi węgla sowieckiego do Polski

Wobec pojawienia się w powiatach pogranicza polsko - sowieckiego węgla importowanego z ZSRR., który sprzedawany jest po cenach dumpingowych, przemysłowcy węglowi zapowiadają akcję u Rządu o zakazanie wwozu węgla z Sowietów. Zdaniem przemysłu węglowego, konkurencja sowieckiego węgla podważa cenniki naszych kopalń.

Książka z motywami wyroku w procesie brzeskim

Jak się dowiadujemy, w dniu dzisiejszym opuszczą prasę w formacie książkowym motywy wyroku w procesie b. więźniów brzeskich. Książka z motywami obejmuje około 300 stron druku. Ze względu na to, że termin dla wniesienia skargi apelacyjnej nie może być przedłużony wiceprezes wydziału VIII karnego Sądu Okręgowego Hermanowski, mając na uwadze ogrom zebranego w motywach materjału, zezwolił obronie b. więźniów brzeskich na zapoznanie się z aktami motywów jeszcze przed ich formalnem doręczeniem.

Tragiczna katastrofa samolotu pocztowego

Sprzeczne wiadomości o losie dwuch lotników

BERLIN. (P.A.T.). Niemiecki samolot pocztowy „D. 2009" utrzymujący komunikację na linji Londyn — Kolonja uległ katastrofie. Samolot wystartował z Londynu z ładunkiem pocztowym. Na pokładzie znajdowali się pilot i mechanik. Mniej więcej w 14 minut po starcie, radjostacje nadbrzeżne przejęły sygnał „S. O. S." nadesłany z samolotu. Wobec tego, że aparat znajdować się musiał nad kanałem La Manche, zaalarmowano natychmiast wszystkie nadbrzeżne posterunki ratunkowe.

Nad kanałem panowała silna burza. Pomimo energicznych poszukiwań przeprowadzonych przez kursujące na tym szlaku parowce, oraz specjalnie wysłany samolot ratowniczy, dotychczas niema żadnej pewnej wiadomości o losie lotników i samolotu.

Podobno z pokładów parowców widziano nad kanałem w powietrzu płomienie. Na tej podstawie przypuszcza się, że na samolocie wybuchł pożar, który spowodował katastrofę.

Według doniesień agencji A. T. E. samolot zatonął w morzu, lotników zaś uratowano. Potwierdzenia tej wiadomości jednak brak.

W obronie zabójcy

tłum wyrostków stoczył walkę z policją

P.A.T. donosi: W gm. Kawęczyn (pow. mielecki) została postrzelona z zasadzki córka miejscowego wójta Myszki. Tłem zemsty był przegrany proces sądowy Henryka Łaki z wójtem Michałem Myszką.

Dochodzenie wstępne ustaliło, że sprawcami uprzedniego dwukrotnego zamachu na wójta i postrzelenia jego córki, był właśnie Henryk Łaka i przyjaciel jego Jan Jaworowski.

Gdy dn. 29 b. m. oddział policji w Mielcach udał się do Kawęczyna, celem ujęcia sprawców napadu, został otoczony przez gromadę młodzieży z sąsiedniej wsi, złożonej z przyjaciół poszukiwanych sprawców napadu. Gromada ta zaatakowała policję, dając przytem kilka strzałów rewolwerowych. Pomimo kilkakrotnego wezwania do rozejścia się i salwy ostrzegawczej, banda dalej napierała, raniąc 2-ch posterunkowych. Oddział policji użył broni, skutkiem czego został zabity jeden z agresywniejszych napastników 19-letni Adam Borowy, mieszkaniec gminy Breń-Osuchowy.

Na miejsce w dniu wczorajszym przybyły administracyjne władze wojewódzkie i prokuratorskie. W tej chwili panuje zupełny spokój. Starsze społeczeństwo nie przyznaje się do udziału w tej awanturze. Pościg za sprawcami zamachu trwa ,

Hitlerowcy szykują się do wojny

Pokaz walki gazowej

BERLIN. (A.T.E.). W Tempelhofie odbył się wczoraj zorganizowany przez hitlerowców pokaz walki gazowej. W pokazie tym uczestniczyło 25.000 umundurowanych hitlerowców. Przed rozpoczęciem pokazu przemawiali kierownicy okręgów między innemi Goebels, który oświadczył, że siła i znaczenie ruchu hitlerowskiego zaczynają znów wzrastać.

W czasie ćwiczeń pokazowych zademonstrowano napad lotników lecących od granicy polskiej.

SKRÓTY

Dzienniki wiedeńskie donoszą, że nota posełstwa polskiego wystosowana z powodu pobicia studentów - obywateli polskich na uniwersytecie wiedeńskim utrzymana jest w tonie bardzo energicznym. Sekretarz generalny min. spraw zagr. w odpowiedzi swej wskazał, że rektorat uniwersytetu poczynił zarządzenia, które uniemożliwią powtórzenie się podobnych zajść.

X

W dniu dzisiejszym przystępuje do strajku 170 tysięcy robotników przędzalnianych w całej Anglji. O ile strajk ten potrwa czas dłuższy to niewątpliwie konsekwencją jego będzie również unieruchomienie wszystkich fabryk tkackich, a wówczas dalszych 200 tysięcy tkaczy byłoby objętych tym strajkiem.

X

W Poznaniu odbyło się wczoraj uroczyste odsłonięcie pomnika Serca Chrystusa, wzniesionego na placu między Zamkiem a Uniwersytetem, w miejscu, na którem dawniej stał zbudowany przez zaborców pomnik Bismarcka.

POD ZNAKIEM CZASU! Chcąc w w dzisiejszych czasach dać P. T. Klienteli możność naprawdę taniego i dobrego kupna, zredukowaliśmy wydatki nasze do minimum, by w jak najmniejszym stopniu wpłynęły na kalkulację cen. Obecnie po przebudowie domu, znajdują się nasze odnowione lokale tylko na I-szem piętrze. Dziś po 12 latach istnienia naszej firmy jesteśmy najtańszym bezkonkur.

MAGAZYNEM KONFEKCJI DAMSKIEJ W KRAKOWIE Na składzie w wielkim wyborze płaszcze jesienne i zimowe od Zł. 55.—. Kostjumy, suknie, trykotarze, szlafroki, bluzki i spódniczki.

DOM MODELI VOGLER, Kraków, Florjańska 10, I p.

O czem mówią i piszą?

Żarty p. Rybarskiego. — Eksmisje równe wyrokom śmierci. — Wieś głoduje wraz z miastem. — Głosu Watykanu niech posłucha nasz „Lewiatan".

Czy będzie lepiej? Pan Rybarski w „Gazecie Warszawskie" nie wierzy w to. Niema żadnego ożywienia — pisze i żartuje sobie z ożywienia:

„W Polsce ożywienie istnieje w niektórych dziedzinach, nie świadczy jednak o złagodzeniu kryzysu. Wielkie ożywienie jest w akcji egzekucyjnej — stosuje się nowe metody, dotychczas nieznane. Wzrósł ogromnie w ostatnich latach stan zatrudnienia egzekutorów. Ożywienie jest w towarzystwach kredytowych ziemskich: ilość zapowiadanych licytacyj jest naprawdę imponująca. Ożywienie jest w nadzorach sądowych i bankructwach: pod nadzór dostaią się, lub dostaną w najbliższych czasach takie firmy, które miały niejako znaczenie reprezentacyjne, a ich pozycja wydawała się w pełni ugruntowana!"

To wszystko prawda, ale nie czas na żarty teraz, kiedy dzieją się rzeczy takie, które wstrząsnęły nawet „Kurjerem Warszawskim", tak przecież oswojonym z nieboszczykami! Zamieszcza on atrykuł o bezrobotnych, eksmitowanych bezlitośnie przez kamieniczników w artykule p. t. „Tragedja o dach nad głową". Przytacza tam sprawozdanie sędziego Orzęckiego:

„Dla mnie — pisze sędzia — było ciągle rzeczą zupełnie jasną, że eksmisja w tych warunkach (bezrobocia) równała się często wyrokowi śmierci, jeśli nie samych pozwanych, to dla ich dzieci, że nędza podatkowa właścicieli domów jest niczem w porównaniu do zagrożenia śmiercią dzieci, że gmina nie jest w stanie dostarczyć eksmitowanym pomieszczenia... To też w tych warunkach rozprawy sądowe... nabierały nieraz cech tragizmu, nie poddającego się opisowi".

Gdzież kres tego tragizmu? Miasta głodują, a za niemi wieś.

„Rolnictwo polskie — pisze p. Rose w „Gazecie Polskiej" — czerpie swe gotówkowe dochody mniej więcej w 70 proc. ze sprzedaży, dokonywanej na rynku wewnętrznym... Gdyby mieszkańcy miast polskich mogli spożywać taką ilość produktów rolnych, jaką spożywa ludność miejska w społeczeństwach zachodnio - europejskich, to nie posiadalibyśmy przy obecnym stanie produkcji rolnej nadwyżek wywozowych i mielibyśmy dzięki ochronie celnej poziom cen artykułów rolnych, zbliżony do tego, który istnieje w tych zamożniejszych państwach. Niestety, spożycie w miastach jest niższe..."

„Robotnik" przytacza głos organu Watykanu na temat wprowadzenia 40-godzinnego tygodnia pracy, przyczem organ ten, „Osservatore Romano" pisze:

„Należy życzyć, by projekt obniżenia czasu pracy szybko urzeczywistnił się na podstawie niezmienionych płac, by spożycie mogło odżyć dzięki podniesieniu się siły kupna".

„Robotnik" zaopatruje to przytoczenie uwagą:

„Dobrzeby było, by nasi chrześcijańscy i katoliccy przedsiębiorcy, by nasz pobożny Lewiatan przeczytał, co pisze organ papieża i spełnił Jego życzenie".

„Express Poranny", który wziął się od pewnego czasu do przepowiadania zagłady kapitalizmowi, wyszukuje wszelkich uczonych, w tej materji piszących, i słowa ich przytacza. Tymczasem chwycił doktora Franza Oppenheima, który pisze:

„Kapitalizm jest historyczną epoką, a mianowicie okresem przejściowym między feudalizmem, a epoką nadchodzącą, epoką prawdziwie wolnego, bo pozbawionego ostatnich wielkich monopoli gospodarstwa społecznego".

W każdym razie to jest prawdą, że ludzie czekają nowej epoki, epoki... nasycenia głodnych żołądków.

Strzępy z Żyrardowa

Wyjątek ze sprawozdania działacza społecznego.

„Dyr. Waśkiewicz oświadczył, że związków zawodowych nie uznaje i przedstawicieli tych że kazał nie wpuszczać do siebie, to samo tyczyło się delegatów fabrycznych. Związki zawodowe posiadały klucze od lokali związkowych w Domu Ludowym. Chcąc wygnać związki, dyr. Waśkiewicz kazał woźnemu oświadczyć, że musi zmienić zamki przy drzwiach w Domu Ludowym i prosi o zwrot kluczy, i że otrzymają nowe po założeniu nowych zamków. Tymczasem zamki rzeczywiście założono inne, ale kluczy związkom nie wydano. Chcąc całkowicie obezwładnić działalność zawodową związków, zaprzestano wynajmować dużą salę teatralną Domu Ludowego na wiece i zebrania. Dla upozorowania tego p. Waśkiewicz oświadczył, że Dom Ludowy musi odnowić i kazał poustawiać kilka drabin, ale dotąd Domu Ludowego nie odnowiono. I tu sprytny kawał p. Waśkiewicza udał się całkowicie. Jedyna dostępna większa sala w Żyrardowie została raz na zawsze niedostępna dla ogółu robotników. Związki zawodowe zubożałe przez redukcje członków, nie były w stanie wynająć sali kinowej; skończyły się wiece i zebrania". Raport z dnia 2 czerwca 1932 r.

Odebrano robotnikom Dom Ludowy, będący ich moralną i prawną własnością, bo oto posiadamy w ręku list, którego treść mówi sama za siebie:

„Schoenlinde, dnia 9-go czerwca 1911 roku.

Wielmożny Ludwik Rotter w Żyrardowie.

Powołując się na rozmowę podczas bytności Pańskiej u mnie na Weisser Hirschu w roku 1907, proszę o zakomunikowanie znajomym Panu robotnikom Zakładów Żyrardowskich, iż pozostałość przeznaczonego przeze mnie funduszu jubileuszowego, wynoszącą około rubli 37,0000, uzupełniłem do rubli 50,000 — i sumę tę przekazałem Towarzystwu Akcyjnemu Zakładów Żyrardowskich, w celu wzniesienia budowli, mającej składać się z dużej sali i pomieszczeń dodatkowych, które służyć będą jako miejsce do urządzania przedstawień, koncertów, zebrań towarzyskich, pouczających pogadanek, odczytów i wystaw dla pracowników Zakładów Żyrardowskich.

Zakłady Żyrardowskie przyjęły na siebie obowiązek zajęcia się budową tego gmachu, według planu wspólnie ze mną wybranego, na odpowiedniem miejscu terytorjum fabrycznego i — utrzymania takowego własnym kosztem.

Sądzę, że tym sposobem znalazłem najodpowiedniejsze przeznaczenie dla reszty przeze mnie ofiarowanego funduszu jubileuszowego. Z poważaniem

(podpis własnoręczny)

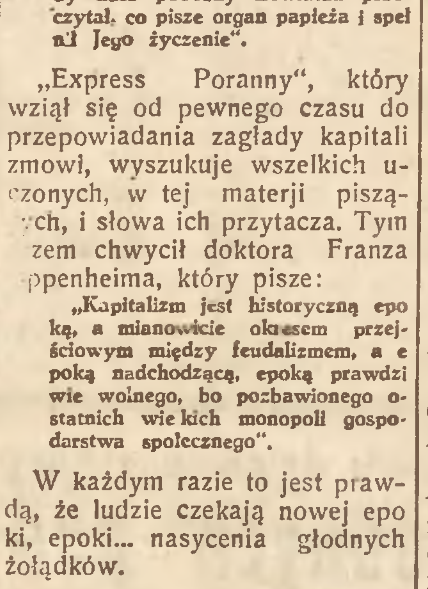
(—) K. Dittrich

Tekst tego listu jest jasny. Karol Dittrich ofiarował robotnikom Dom Ludowy zbudowany za jego pieniądze. Zakłady Żyrardowskie zobowiązały się utrzymać go własnym kosztem. Oto wszystko. Gdzież tu jest choćby słowo o tem, że Dom Ludowy może stać się własnością Zakładów Żyrardowskich? Gdyby Dom Ludowy był własnością fabryki, czyliż potrzebna byłaby klauzula, że fabryka utrzymywać go będzie własnym kosztem? Dom Ludowy jest własnością robotników!

RADIO

ROZGŁOŚNIA WARSZAWSKA

12.10 Płyty gramofonowe. 16.00 Skrzynka Pocztowa. 16.15 Lekcja języka francuskiego. 16.30 Płyty gramofonowe. 17.00 Utwory fortepianowe. 18.00 Muzyka lekka. 18.30 Audycja „Dnia oszczędności". 19.20 „Skrzynka rolnicza pocztowa". 19.45 Prasowy Dziennik Radjowy. 20.00 Koncert. W przerwie wiadomości sportowe. 22.00 Skrzynka Pocztowa Techniczna. 22.15 Muzyka taneczna.



I Ty wkrótce wyczytasz...

wygrany numer Twego losu gdy będzie on pochodził z najszczęśliwszej kolektury

A. WOLAŃSKA

CENTRALA: NOWY ŚWIAT 19

ODDZIAŁY:

NOWY ŚWIAT 53, MARSZAŁKOWSKA 129

CHŁODNA 20, WILEŃSKA 11

Tajemnica nadużyć w Kasie Chorych

pozostała niewyjaśniona

W centrali Kasy Chorych w Warszawie przy ul. Polnej wykryto w roku ub. nadużycia przy wypłacie honorarjów lekarzom. W obiegu znalazły się fałszywe upoważnienia do odbioru kwot należnych lekarzom. Podejrzenie o dokonywanie fałszerstw padło na niejakich Rumianka i Czarnowskiego. Obadwaj skazani zostali przez Sąd Okręgowy na kary po 3 lata więzienia.

Sąd apelacyjny rozpatrywał w tych dniach ponownie tę sprawę, przyczem obadwaj oskarżeni o fałszerstwo zostali uniewinnieni. Rzecz charakterystyczna, że wezwany na rozprawę na wniosek obrońcy adw. Ig. Ettingera ekspert Banku Polskiego Szymankiewicz stwierdził, że niektóre z zakwestjonowanych asygnat pisane były ręką kasjera Centrali Kasy Chorych. Orzeczenie eksperta spowodowało uniewinnienie podejrzanych o fałszerstwo. Tajemnica asygnat misternie podrobionych, na które pobrano wiele tysięcy zł. pozostała niewyświetlona.

Wesoły Kącik

SPRYCIARZ



„Drogi Panie Adamie! Niech Pan koniecznie przyjdzie dziś na moje imieniny. Czekam o 8-mej Lola".

Pan Adam przeczytał liścik, spojrzał na swoje mocno wytarte ubranie i westchnął głęboko.

Nie. W takiem ubraniu stanowczo nie można iść... Pożyczyć?.. Niema od kogo...

Trudno. Za trzy tygodnie będzie miał nowe ubranie, pójdzie i przeprosi... Narazie trzeba posłać jakiś upominek... Ale co?

Wyjął portmonetkę... Hm... Cztery złote z groszami... Co za to kupić? Kwiaty?.. Ładne dwie róże tyle kosztują... Nie. Trzeba coś takiego, żeby było dużo... Najlepiej ciastka...

Za ostatnie 4 złote kupił 20 ciastek i zawołał syna dozorcy, Antka.

— Antoś — oświadczył mu, — masz tu pudełko ciastek. Zaniesiesz te ciastka na Smolną do tej pani, co to wiesz, co to już nieraz liściki nosiłeś. Rozumiesz?

— Rozumiem. Co mam nie rozumieć...

* * *

Po trzech tygodniach pan Adam w nowiutkim garniturze szedł z wizytą do panny Loli. Był w doskonałym humorze.

— Wyobrażam sobie — myślał, — jak się Lola ucieszy. Już przeszło miesiąc mnie nie widziała...

Ale jakież było zdziwienie pana Adama, kiedy panna Lola na przywitanie spytała chłodno.

— Czy pan zwarjował, panie Adamie?

— O co chodzi?! Co się stało?!

— Poco mi pan przez 20 dni przysyłał codziennie po jednem ciastku? I w dodatku nieświeże. Czy to miał być żart? Jeżeli tak, to bardzo głupi.

— Pa.... panno Lolciu — jąkał się pan Adam, nic nie rozumiejąc.

* * *

Jak burza wpadł do mieszkania dozorcy.

— Antek! — wrzasnął w progu. — Coś ty idjoto, z temi ciastkami zrobił, co ci je 3 tygodnie temu kazałem odnieść?

— Co miałem zrobić? Nie zjadłem, złodziej nie jestem. Wszystkie tej panience ze Smolnej odniosłem...

— Po jednem ciastku codzień nie zanosiłeś?

Antoś zaczerwienił się po same uszy.

— A tak...

— Kretynie! Ośle! Dlaczego?

— Bo czasy ciężkie i chciałem zarobić.

— ?!

— Ta panienka jak co od pana przynosze, to mi zawsze 20 groszy daje. Żebym zaniósł wszystkie tobym raz dostał a tak dostałem 20 razy.

— Coś ty narobił. Coś ty narobił!

— O jej! Nic przecież ta panna nie straciła. I takby 20 ciastek naraz nie zjadła. Taka delikatna, to więcej jak jedno naraz nie zje.

Napoleon Sądek.

Cześć miłosiernemu lekarzowi!

Oddźwięk na zew działu „W cztery oczy"

Zaledwie zamieściliśmy w dziale „W cztery oczy" list p. Izy Raw., zarażonej straszną chorobą i niemającej za co się leczyć — a już nasz zew, aby kto z pp. lekarzy zechciał naszą czytelniczkę wyleczyć bezpłatnie — odniósł skutek. Do redakcji „Ostatnich Wiadomości" zgłosił się znany lekarz stołeczny p. dr. Józef Bursztyn i za naszem pośrednictwem prosi p. Izę do swojej lecznicy przy ul. Targowej Nr. 71. Cześć miłosiernemu lekarzowi!

Nowe książki

„PERSONEL A MARNOTRAWSTWO" Inż. B. Nawrocki. Wydawn. „Ligi Pracy". Stron. 24.

Na półkach księgarskich ukazała się ciekawa broszurka na zaniedbany u nas temat roli człowieka w usprawnieniu wytwórczości i o udziale personelu w usuwaniu marnotrawstwa.

Kwestja pobudzenia pomysłowości pracowników i wyzyskania ich inicjatywy w kierunku złagodzenia kryzysu gospodarczego ujęta została w sposób interesujący i mocno poparta argumentami, zaczerpniętemi z życia. Dowiadujemy się, że na całym świecie pracownik polski uchodzi za bardzo zdolnego. Ford mówił iż polscy robotnicy z pośród wszystkich cudzoziemców są najsprytniejsi, a roczne oszczędności, jakie zakłady Forda otrzymały z ulepszeń, dokonanych przez polskich pracowników zatrudnionych w jego zakładach, przewyższają sumę kapitału zakładowego Banku Polskiego.

Słusznie więc wywodzi autor, że w rydwan postępu i walki z bolączkami życia codziennego, z kryzysem i bezrobociem należy koniecznie wprząc pracowników zarówno fizycznych jak i umysłowych.

Broszurka ta, jak również zapowiedziana w niej obszerniejsza praca na temat udziału personelu w usuwaniu marnotrawstwa, wzbudzi niezawodnie szersze zainteresowanie zarówno wśród pracodawców, jak i pracobiorców.

Jutro — wiadomo

Jutro — święto. Dziś można iść później na spoczynek, bo nie trzeba będzie jutro tak wcześnie zrywać się z łóżka, jak codziennie. Skorzystajcie z tej sposobności i idźcie dziś do teatru. „Kiedy drogo..." Owszem, zależy, jak gdzie. Zupełnie tanio jest w teatrze Artystów (Karowa 18). Celem jego jest służyć godziwą rozrywką jedynie ludziom pracy, to też już za 50 gr. można tam dostać dobre miejsce i zobaczyć godną widzenia prześliczną sztukę ze śpiewami i tańcami p. t. „Krakowiacy i Górale". Śpieszcie tam dziś wszyscy...

Z otchłani nędzy i bezrobocia

ZNALAZŁY PRACĘ

P. Janina Monczyńska, p. Zofja Świerszczyńska i p. Stanisława Zielińska, które za pośrednictwem „Ostatnich Wiadomości" szukały zajęcia, w celu otrzymania pracy, mogą się zgłosić do sklepu p. Ryszarda Klembowskiego, Marszałkowska 63.

EKSPEDJENTKA

Wdowa z dwojgiem małych dzieci, była ekspedjentka, błaga o jakiekolwiek zajęcie na przychodnie. Cecylja M. 659

UCZEŃ DROGISTOWSKI

Uczeń drogistowski z 3-letnią praktyką gorąco prosi o pracę w aptece, lub składzie aptecznym. Henryk B. 660.

PRZYJMĘ BIELIZNĘ DO SZYCIA

Samotne: matka porzucona przez męża z 18-letnią córką, przyjmują bieliznę do szycia. Janina D. 661.

EKSPEDJENT - BIURALISTA

Ekspedjent - biuralista z średnem wykształceniem, błaga o jakiekolwiek zajęcie. Leopold S. 662.

ZAMÓWIENIA HAFTU

Uczennica szkoły dramatycznej, opłaca swoją naukę i utrzymuje się z haftowania sukien i bielizny. Prosi gorąco o zamówienia. Walentyna L. 665.

Oszczędność — potęgą gospodarczą Polski

Naród, w którym oszczędzanie stało się przyzwyczajeniem każdego obywatela, buduje swe gospodarstwo na najtrwalszym fundamencie

I. Mościcki

Dobrobyt narodu jest jedną z najlepszych gwarancyj jego niepodległości i znaczenia; drogą prowadzącą do dobrobytu jest rozumna oszczędność, pracowita gospodarka i systematyczne życie codziennego.

Dr Henryk Gruber

Prezes Centralnego Komitetu Oszczędnościowego Rzplitej Polskiej
Prezes P. K. O.

Dzień dzisiejszy, przeznaczony na krzewienie idei oszczędzania, to dzień troski o zabezpieczenie **przyszłości sobie i swym bliskim, dzień sprawdzenia wyników własnej pracy i gospodarki, dzień budowy własnego dobrobytu. Dziś musimy sobie uprzytomnić, że oszczędność, przezorność i umiarkowanie są podstawowemi zasadami naszego życia, rodziny i społeczeństwa.**

Ciężki pod względem gospodarczym czas, jaki przeżywamy wraz z całym światem, nasuwa ze szczególną siłą konieczność przestrzegania oszczędności przez wszystkich i na każdym kroku.

Jakie znaczenie dla Polski ma idea oszczędzania, o tem mówi prezes Rady Ministrów, *Aleksander Prystor*, stwierdzając:

„Polska, dla której okres zniszczenia wojennego trwał o dwa lata dłużej, niż dla innych narodów Europy, i która musiała odbudować swe życie gospodarcze bez żadnych zasobów oraz tworzyć kapitał własny zaczynając od początku, — doświadczyła najlepiej, jak doniosłe **znaczenie posiada rozumna i celowa oszczędność.**

W takich zaś okresach, jak obecny okres kryzysu, ciężko doświadczający wszystkie narody świata, oszczędność dobrze pojęta jest szczególnie ważnym obowiązkiem i nakazem chwili. Wkłady, gromadzone w Kasach Oszczędności, i lokaty oszczędnościowe są nietylko wyrazem uświadomienia ekonomicznego i zaufania społeczeństwa do pieniądza, lecz także akumulatorem energji, który— ułatwiając przetrwanie niepomyślnej konjunktury — ułatwi również i przyśpieszy dźwiganie się do nowego pełnego rozwoju sił gospodarczych".

Dla podkreślenia wagi oszczędności przytoczymy opinje innych najwybitniejszych mężów stanu Europy.

Benito Mussolini, **szef rządu włoskiego**, powiada krótko:

„W niezłomnej woli włoskiego ludu, by pracować i oszczędzać — leży niezachwiana pewność jego przyszłości".

To samo przekonanie wyczytać można w zdaniach, skreślonych przez angielskiego szefa rządu ministra skarbu, *J. Ramsaya Mac Donalda:*

„Szerzenie zmysłu oszczędności winno być troską wszystkich rządów wszystkich czasów, specjalnie zaś w obecnym okresie — kryzysu gospodarczego, jaki przeżywa świat.

Na Wyspach Brytyjskich suma wkładów oszczędnościowych w trzech wielkich instytucjach oszczędnościowych, t. j. w Komitetach Oszczędnościowych, Brytyjskim i Szkockim, w Pocztowej Kasie Oszczędności i w zwykłych Kasach Oszczędności — wyraża się dziś ogromną kwotą przeszło 1 miljarda 100 milj. funtów szterlingów; poza temi organizacjami, znajdującemi się pod kontrolą Państwa, jest wiele doskonale zorganizowanych instytucyj szerzących oszczędność, których **kapitały powiększają znacznie kwotę wymienioną powyżej.**

Oszczędność, gdy oznacza ona mądre ograniczenie zbytku, a nie zmniejszanie wydatków rozsądnych i celowych — wzmaga potęgę narodu i siłę charakteru obywateli.

Najgorętszem mem pragnieniem jest, by ci, którzy pracują dla sprawy oszczędności, działali owocnie, ułatwiając nie tylko swej Ojczyźnie, lecz i całemu światu postęp na drodze pokoju, szczęścia i dobrobytu".

Zawrotne sumy, jakie zebrał naród angielski w swych instytucjach oszczędnościowych, są **najlepszym zwierciadłem potęgi tego państwa.** One też najlepiej tłumaczą i uzasadniają mocarstwowe stanowisko Wielkiej Brytanji.

Ciekawą opinję wyraża prezydent Rzeszy Niemieckiej, *Hindenburg:*

„Bez oszczędności nawet wytrwałość i praca nie zapewniają zupełnego powodzenia".

Czeski prezes Rady Ministrów, *Franciszek Udržal* widzi wyjście z kryzysu w pogłębieniu idei oszczędności:

„Czy to państwo, czy jednostka, każdy, kto rozumnie gospodarzy swym majątkiem może w sposób skuteczny i trwały przyczynić się do wybrnięcia z niekorzystnego położenia, w jakiem obecnie się znajdujemy i po wyjściu z którego — zdaniem mojem — znajdziemy nową erę i nowe koncepcje gospodarcze, bardziej zdrowe i bardziej społeczne. Dlatego też oszczędność stała się w naszych czasach zagadnieniem o doniosłości światowej i problemem całej ludzkości".

Od strony moralnej podchodzi do zagadnienia oszczędności prezydent Konfederacji Szwajcarskiej *Józef Motta*, pisząc:

„Jednostka, która umie oszczędzać, czyli zabezpieczenie dni przyszłych przenosić nad chwilową przyjemność — to istota moralnie i gospodarczo silna. Przeciwnie, ten kto marnotrawi swe dochody, jest człowiekiem słabym. To zaś, co odnosi się do jednostki, odnosi się również do rodziny i narodu".

Prezydent Republiki Austrjackiej, *Wilhelm Miklas* tak wyraża swój pogląd:

„Kryzys gospodarczy nie dobiega jeszcze końca — przeciwnie, grozi nam niebezpieczeństwo powstania zupełnego chaosu w gospodarstwie światowem. Z podwójną energją musimy więc starać się wzmocnić to wszystko, co mogłoby wspólnym łańcuchem połączyć państwa i ludy. Myśl organizowania corocznie Światowego „Dnia Oszczędności" jest jednem z takich zamierzeń".

Prezydent Łotwy, *A. Kveiss* zwraca uwagę na wspólnotę interesów, zarówno bogatych, jak i biednych, w zakresie oszczędności:

„Życie każdego obywatela, jak całego państwa i społeczeństwa powinno być zorganizowane odpowiednio do środków, jakiemi rozporządzają. W tym kierunku pouczającą lekcję dał nam kryzys gospodarczy, szerzący się obecnie na całym świecie, który wskazuje na to, że nie tylko ubogi obywatel musi być oszczędny, lecz i człowiek zamożny również jedynie dzięki rozważnemu wydatkowaniu wywiązać się może z obowiązków wobec ludzkości, jakie nakłada nań jego bogactwo i przyczynić się do rozwoju gospodarczego swego kraju".

Wspaniała jednomyślność najwybitniejszych mężów stanu powinna nas utwierdzić w przekonaniu, że zagadnienie oszczędności, mimo kryzysu gospodarczego, a może właśnie dzięki niemu, jest najkapitalniejszem zagadnieniem doby. A więc oszczędzajmy i uczmy oszczędzać innych w imię dobrobytu osobistego i **potęgi Polski!**

PEWNOŚĆ ZAUFANIE



KAŻDY URZĄD POCZTOWY JEST ZBIORNICĄ P. K. O.

O mocarstwie decyduje siła finansowa

O sile finansowej — oszczędność obywateli

Od wielu już lat Europa powojenna obchodzi dzień 31 października, jako dzień wielkiego święta gospodarczego, poświęconego rewji wysiłków i wyników osiągniętych w pokojowej pracy nad wzmożeniem kapitału rodzimego. Nasuwa się pytanie, co spowodowało, że świat kulturalny po wojnie uważał za stosowne takie właśnie święto ustanowić?

Otóż musimy uświadomić sobie, że wojna światowa, jak zresztą każda inna wojna, była niejako propagatorką rozrzutności i tę rozrzutność wpoiła w szerokie sfery społeczeństwa, które przestały się liczyć z jutrem. I dlatego Międzynarodowy Instytut Oszczdnościowy uważał za wskazane przeciwstawić się rozrzutności, hasło stare, lecz przez wojnę przytłumione, hasło charakteryzujące w sposób wybitny pracę gospodarczą w okresie pokoju t. j. hasło oszczędzania.

Oszczędność stanowi nietylko jedyną podstawę, na której oprzeć można i rozwijać dobrobyt państwa i jednostki, lecz jest to jednocześnie w bardzo poważnym stopniu, jeden z dodatnich czynników w dziedzinie wychowania. Zmysł oszczędzania wyrabia hart charakteru, zdolność do samozaparcia i solidność znamionującą kaźdego, który nie myśli tylko o dniu dzisiejszym, lecz patrzy nieco dalej w przyszłość.

Państwo posiadające oszczędnych obywateli, ma możność uniezależnienia się od wpływów postronnych w dziedzinie ekonomicznej. Nie jest zmuszone swoją inicjatywę twórczą uzależniać od kapitałów zagranicznych i przyjmować wszystkie dyktowane przez kapitał ten warunki. Co więcej, kapitał zagraniczny **garnie się tylko do tych** państw, **o których wie**, że rozporządzają poważnym kapitałem rodzimym, wykazującym dzięki panującemu zmysłowi oszczędności **stałe tendencje wzrastające.**

Dziś powoli zdobywa sobie już prawo obywatelstwa myśl, że o mocarstwowości jakiegoś państwa nie decydują tylko obszary przez nie zajęte lub liczba ludności, a w głównej mierze siła finansowa, uwarunkowana stałym wzrostem kapitału rodzimego. Kapitał ten zdobywany jest przez prace i oszczędność, bez tych dwóch elementów niema możliwości gospodarzenia **w nowoczesnem państwie.**

DZIECKO GRZECHU

Tragiczne przeżycia kobiety, która zgrzeszyła

Janina spokojnie, ale stanowczo odsunęła Wilewskiego od siebie.

— Przemawiałam do pańskiego rozsądku — odezwała się. — Daremnie. Do pańskiego serca. Bezskutecznie. Wobec tego na pańskie groźby odpowiem także groźbami. Powiedziałam panu kiedyś: „Biada panu, jeżeli pan będzie usiłował wtargnąć jeszcze kiedykolwiek do mojego życia". Teraz panu to powtarzam: „Biada!"

— Próżne groźby! — zaśmiał się Wilewski. — Co mi pani może zrobić? Nic. Ja zaś mogę pani zrobić — wszystko.

— Nie budzi w panu przerażenia kobieta, doprowadzona do rozpaczy?

— Słowo daję, że nie.

— Małżonka, zagrożona w swem szczęściu, w swej miłości?

— Też nie.

— A matka? — zapytała wreszcie głucho Janina, — a matka, której dziecko jest zagrożone?

— Niczego się nie boję. Ani kobiety, ani żony, ani matki.

Janina jakoś dziwnie kiwnęła głową kilkakrotnie i powtórzyła cicho:

— Dobrze... Dobrze... Dobrze!..

— Więcej nie ma mi pani nic do powiedzenia?

— Nic. Już nie będę pana prosiła, ani przekonywała, ani nawet groziła... Teraz będę czekała tylko na odpowiednią chwilę, by... działać....

— A cóż to pani zamierza?

— Co się robi, gdy się jest zagrożoną przez jadowitą żmiję?

— Ucieka się. Ale to się pani nie uda. Niech pani się nie łudzi, że pani ode mnie ucieknie...

Janina podniosła głowę, rzucając mu dumne wyzwanie i mówiąc tajemniczo:

— Nie będę uciekała. Teraz wszakże, skoro ta rozmowa między nami ma być decydującą, spodziewam się, że ze swej strony pan mi powie, czego mam się spodziewać z pańskiej strony.

Usiadła znów na swojem miejscu za stołem. I znów już spokojnie, bez widocznego wzruszenia rzekła:

— Niech pan powtórzy swoje groźby i postawi warunki.

— Chętnie — rzekł Wilewski i też spokojnie siadł na krześle przy stole.

— Słucham więc — szepnęła Jasia.

— Możeby lepiej było jednak oszczędzić pani wyliczania wszystkich przykrości, na jakie pani się narazi, jeżeli pani będzie nadal taka uparta?

— Przeciwnie, wolę jasne postawienie sprawy bez jakichkolwiek niedomówień. Proszę wyliczyć swoje groźby i postawić warunki, powtarzam jeszcze raz...

— Dobrze. Niech będzie bez niedomówień. Ja też lubię jasne sytuacje. Czego ja chcę, pani dobrze wie. Nic się w tej mierze nie zmieniło. Kochać pani nie przestałem i chcę panią posiadać, jak dawniej. Nie należę do ludzi, którzy przebierają w środkach. Idę do celu przebojem... Domyśla się pani, co chcę przez to powiedzieć....

— Owszem, ale chcę to wyraźnie usłyszeć z ust pańskich.

— Dobrze. Otóż, nie mam innej broni przeciw pani, jak tylko nasz stosunek przedślubny i naszą córkę jako żywy dowód tego wszystkiego. Tej broni użyję. Raz mi się pani wymknęła, dzięki pojed[...]wi z Rembą i nagłemu wyjazdowi do Ameryki po [...] mej choroby. Od tego czasu wiele się zmieniło. Nie ma już pani swoich obrońców. I dlatego będzie pani moją, albo, przysięgam pani, mąż dowie się ode mnie wszystkiego, wszystkiego bez wyjątku... Zbyt długo mnie pani dręczy swym uporem. Nie będę więc czekał ani chwili dłużej. Chce pani wojny, dobrze, będę więc bezlitosny.

— Wcale o litość nie proszę...

— Chciałbym pani jednak dać parę dni do namysłu. Mamy dziś 15 sierpnia. Za tydzień wszystko wyjawię.

Wstał i rzekł raz jeszcze:

— Ponieważ do tego czasu więcej nie zobaczymy się, proszę więc pamiętać. Za tydzień o godzinie dziesiątej wieczorem — proszę mię uważnie słuchać — będę na panią czekał w dawnej leśniczówce bolestowskiej, za zbiegiem trzech dróg, wgłębi lasu. Z Polanek tam niedaleko. Za czasów naszej miłości spotykaliśmy się tam niekiedy w ukryciu. Wspomnienia z leśniczówki pozostały dla mnie najmilszemi bodaj ze wszystkich. Słyszała pani i zrozumiała?

— Tak...

— Czy leśniczówka, jako miejsce spotkania, odpowiada pani w całej pełni?

— Nie sprawia mi to różnicy.

— Rozumiem: dla pani to obojętne, skoro pani i tak nie zamierza przyjść?

— Kto wie, może przyjdę... — rzekła Janina tajemniczo.

— O, wtedy oszalałabym z radości!... Ale gdyby pani nie przyszła, za tydzień o dziesiątej wieczorem, postaram się zobaczyć z Gorczakiem i nie wyjdę od niego, póki nie zemszczę się...

— Tak, tak... Z pana doprawdy nikczemnik — szepnęła Janina.

— Nieprawdaż? — rzekł, uśmiechając się i przygryzając sobie wargi. — Zdaję sobie z tego sprawę... i właśnie dlatego niech pani nie liczy na jakąkolwiek zmianę mych zamiarów.

— Spaliłyby na panewce wszystkie, gdybym pana uprzedziła i sama wyznała mężowi całą prawdę.

— O, tego pani nie zrobi! Za dobrze panią znam. Nie zdecyduje się pani nigdy. Do ostatniej chwili zachowa pani nadzieję na jakiś wykręt, aby tylko to ominąć. Wiem, naprzykład, że pani starała się przyśpieszyć wyjazd, aby uniknąć rozmowy ze mną. A jednak nie udało się. I tak nie uda się pani nic. Musi być pani moją i niema nato rady. Wyjazd pani, zresztą, nie uratuje. Swego dopnę i tak. Przysięgam pani.

— Wiem o tem i na zbawczy wyjazd nie liczę. Wiem też, że sprawa musi być raz wreszcie załatwiona i przed tem załatwieniem nie będę się ratowała ucieczką.

— Właśnie i ja przypuszczam, że lepiej sprawę załatwić bez ucieczki.

— A może jednak ucieczka... w zaświaty?

— Tego pani nie uczyni!.. Niema obawy, bo...

I urwał...

Jakby się zawahał...

Zakończenie zdania musiało być snać wielce nikczemne, skoro przy całym swym cynizmie nie miał odwagi go wypowiedzieć.

Był to wszakże tak zatwardziały łotr, że ostatecznie dopowiedział:

— ...bo śmierć pani nie uratuje.

— O, Jezu! — zawołała, przerażona, odgadując ukryte myśli tego łajdaka.

Dalszy ciąg nastąpi.

NAPIĘTNOWANA

Prawdziwe dzieje nieszczęśliwej kobiety

Hrabia zrozumiał doskonale, co oznacza to trwożne spojrzenie żony.

I odrzekł:

— Nie... na szczęście dłoń moja nie została zbrukana krwią bratobójczą... Choć trzeba było łotra ukarać koniecznie, choć miałbym nawet prawo sam go zabić, ale wspomnienie o tem byłoby jednak dla mnie zbyt przykre... Nie chciałem sobie niem omracać reszty życia...

— Więc sam się zabił?

— Tak.

Łzy się zakręciły mu w oczach. Rzekł:

— Dziś, gdy już nie żyje, zapomniałem o w[...]stkich jego przestępstwach i zbrodniach. Pamiętam tylko o jednem, że to jednak był mój brat... że nasze całe dzieciństwo i młodość spędzaliśmy razem, nie rozstając się wciągu całych dni ani na chwilę przez długie, długie lata... że bodaj nigdy bracia tak się nie kochali, jak my... Gdy sobie to teraz wszystko uświadamiam, poprostu nie wierzę, by to mogło być rzeczywistością. Wciąż mi się wydaje, że to jakiś straszliwy, koszmarny sen,... Nie wiem, czy to możesz pojąć: brat, bliźniak... najdroższa dla mnie istota przez dwadzieścia lat... nieodłączne wspomnienia mego dzieciństwa, mojej młodości... O, Boże, Boże, za coś mnie tak skarał?

Siadł, zatapiając głowę w dłoniach, z pod których ciekły strumienie łez...

Irena nachyliła się nad mężem i usiłowała go pocieszyć. Nie szczędziła mu słów najczulszych i pieszczot najtkliwszych. Tuliła jego głowę, chcąc ukoić ból jego serca.

Udało się to dopiero pod długim, długim czasie, gdy rzekł wreszcie:

— Jesteś dobra, Iruś... bardzo, bardzo dobra...

Chwycił jej dłonie i całował je długo a serdecznie.

Wtem odwrócili się. Ktoś zapukał...

Był to Tadeusz. Pozwolili mu wejść.

Widząc nieobeschłe jeszcze łzy w oczach ojca zapytał:

— Cóż to, tatusiu? Miałeś jakie wielkie zmartwienie? Co się tu stało?

— Nic takiego, coby cię mogło interesować, Tadziku. Natomiast mam dla ciebie nowinę, która cię zainteresuje szalenie.

— Słucham...

— Mam na myśli kogoś, tkwiącego głęboko w twem sercu i pewne twoje zamiary...

— A więc mowa o Toli?

— Tak.

— I cóż, tatusiu?... I cóż?... Czy stało się jej co złego? Jakie nieszczęście? Przypuszczam, że tak, widząc łzy w twych oczach...

— Uspokój się więc — odrzekł hrabia, już teraz z uśmiechem, — to nic poważnego ani niepokojącego.

Tadzik uspokoił się, ale teraz dopiero na dobre nie wiedział, co myśleć.

Irena także spoglądała ze zdumieniem na męża, zdziwiona, że nic jej nie mówił o swych zamiarach. Zapytała:

— Czy rzeczywiście stało się co tej biedaczce? Jaki wypadek?

— Rzeczywiście wypadek... Wychodzi zamąż...

Tadeusz omal nie zemdlał, rumieniąc się i blednąc naprzemian. Szepnął:

— Tatusiu... nie śmiem nawet snuć żadnych przypuszczeń, ale... nawet jeżeli moje małżeństwo z Tolą nie było po twojej myśli, nie powinieneś miażdżyć mnie okrutną wieścią o jej zamążpójściu... Wiem, zresztą, że nie jesteś zdolny do takiego okrucieństwa... Błagam cię, więc, tatusiu, mów, mów, co mam myśleć, bo już doprawdy tracę głowę, dostaję szału... Co mam myśleć, na Boga?

— To, co ci sprawi największą radość... Uczyni cię bardzo, bardzo szczęśliwym...

Tadeusz rzucił się w objęcia ojca, wołając:

— Tatusiu, tatusieńku, mój najdroższy, kochany, dziękuję... dziękuję!

— Tak, tak... rozumiem... teraz jestem kochany i najdroższy, bo spełniłem twoje życzenie... Ciekaw jestem, jakbyś się wyrażał o mnie, gdybym się sprzeciwił...

— Nie myślmy teraz o tem...

Hrabia tymczasem zwrócił się do żony, pytając:

— Czy zgadzasz się ze mną? Pochwalasz moje postanowienie?

Dalszy ciąg nastąpi.

Czarujący utracjusz

zmarł we Francji, a jego śmierć przypomniała minione szaleństwa

Margrabia Boni de Castellane był jedną z najpopularniejszych postaci Paryża. Naturalnie był doskonale znany jedynie w sferach bogaczy, ludzi trwoniących majątki na zabawy i szaleństwa.

Castellane, potomek jednego z najstarszych francuskich rodów arystokratycznych, odznaczał się niepospolicie interesującą powierzchownością, błyskotliwą inteligencją i nieokiełzaną fantazją. Zasłynął, jako człowiek, który potrafi wydawać rekordowe sumy pieniędzy na schlebianie swoim przyjemnościom. Nazywano go „królem mody“, „arbitrem wdzięków niewieścich“, „najdowcipniejszym rozrzutnikiem“ i t. p.

Czarujący mężczyzna przeszło 30-ci lat temu nadawał ton i wodził rej wśród złotej młodzieży Paryża. Jego zachowanie nie podlegało krytyce wybryki jego były zupełnie wyjątkowe. Nie mówiono: „Ten młodzieniec jest bezczelny i niewychowany, ale zachwycano się: młody margrabia posiada temperament i rzadką pomysłowość!“

Gdy margrabia wchodził na bal, natychmiast zdobywał dla siebie najpiękniejszą tancerkę. Biada narzeczonemu, lub mężowi wybranej, jeśli próbował protestować przeciw zaborczości rycerza Castellane! Margrabia potrafił wyzwać rywala na pojedynek wprost na sali balowej.

Na jednym z wieczorów dyplomatycznych margrabia poznał córkę wielkiego bogacza amerykańskiego Jay Gouda, który wówczas miał kontakt z Narodowym Bankiem Francuskim. Anna Gould zakochała się w margrabi, kiedy po raz pierwszy pocałował ją w rękę. Oficjalne całowanie rączek panien nie było jeszcze wtedy przyjęte. Jedynaczka miljarderka — oświadczyła się pierwsza Boni de Castellane'owi. Margrabia podziękował, ale odmówił. Chcę być wolnym. Anna Gould użyła wielkich wpływów, nie wahała się przed użyciem pośrednictwa władz państwowych. Margrabię niemal zmuszono do małżeństwa. Wzamian za tytuł i nazwisko, jakiem obdarzył zakochaną w nim Amerykankę, otrzymał wielki posag w sumie 15 miljonów dolarów.

Teraz margrabia zaczął wydawać pieniądze. Trzeba mu przyznać, że chociaż garściami rzucał złoto, nie robił tego bezmyślnie. Margrabia Castellane wybudował sobie w Paryżu pałac, będący dokładną kopją królewskiego pałacu Petit Trianon w Wersalu. Budowa pochłonęła majątek.

Margrabia Castello stał się także we Francji pierwszym posiadaczem prywatnego jachtu. Jacht ten kosztował aż 200 tysięcy dolarów i przewyższał luksusem wszystkie do tego czasu zbudowane.

Po 11-tu latach pożycia z mężem margrabina zażądała rozwodu. Była Amerykanką i nie mogła znieść trwonienia pieniędzy. Zresztą małżonkowie prawie nie przebywali z sobą, margrabia nigdy nie miał czasu dla rodziny.

Opowiadano o nim tego rodzaju anegdotkę: Kiedy mu oświadczono, że został ojcem trzeciego zkolei syna, zdziwił się i zapytał: „Jakimże cudem, nie zauważyłem, żeby moja żona była w stanie błogosławionym?“ Pani Castellane otrzymała rozwód bez trudności, przyczem sąd przyznał jej prawo opieki i samodzielnego wychowywania synów.

Po pół roku wyszła powtórnie zamąż; na jej ślubie z księciem Talleyrandem był obecny rozwiedziony małżonek. Posłał on młodej parze wspaniały bukiet egzotycznych kwiatów, na jego zamówienie sprowadzonych specjalnie aż z za oceanu.

Od chwili rozwodu, margrabia był zmuszony ograniczyć swoje szalone wydatki.

Dla zabicia czasu, margrabia zabrał się do literatury. Wielką sensację wywołała jego książka, która jest właściwie pamiętnikiem margrabiego. Książka ta nosi tytuł: „Sztuka być ubogim“. Margrabia dowodzi w niej, że łatwiej obejść się bez pieniędzy, niż rozporządzać się miljonami.

Przed kilku tygodniami margrabia zmarł na atak sercowy. Podobno, mimo swoich 65 lat korzystał ze zbyt silnych wzruszeń miłosnych. U jego łoża stała dostojna 86-letnia matka, obecni byli bracia, — znani działacze polityczni, wszyscy synowie i wnuczkowie w linji męskiej.

Gazety napisały o nim wspomnienia pośmiertne, szeroko omawiając jego niebywały talent wydawania pieniędzy.

I na kobiety jest sposób

Jak zmusić kobiety do tego, aby wysiadały z tramwaju, chwytając za poręcz lewą rękę t. zn. w kierunku jazdy? Dużo czyniono prób: agitowano drukami, uprzedzano o katastrofalnych skutkach i t. p.

Nic nie pomagało, niewiasty zawsze wysiadały przeciw ruchowi tramwaju. Wydawało się, że sposobu niema, gdy tymczasem pewien inżynier niemiecki postanowił wykorzystać znajomość psychologji i zwyczajów kobiecych dla nauczenia pań właściwego wysiadania.

Sprytny ten człowiek kazał umieścić na prawo od motorniczego, tuż przy wyjściu, zwykłe lustro. Każda pani, wysiadając z wozu, zechce się przeglądać równocześnie w lustrze, a zatem będzie opuszczała wagon twarzą w kierunku jazdy.

Zwalczanie owadów... owadami

Ogrodnicy z Afryki Połudn. udali się do Kalifornji, aby się zaopatrzyć w pewną ilość drapieżnych chrząszczy kalifornijskich.

Chrząszcze te będą hodowane w Afryce Połudn., poczem całe „armje“ tych owadzich drapieżników będą „odkomenderowane“ do oczyszczania drzew owocowych z pluskiew drzewnych, które niszczą owoce.

Wojna z moskitami w Chicago

Chicago zostało nawiedzone plagą moskitów. Nieznośne owady bardzo dokuczały mieszkańcom. Dla pokonania tego wroga zmobilizowano specjalne oddziały motocyklistów, którzy objeżdżali miasto i do wszystkich małych, lub dużych kałuż, lub rynsztoków, wlewali płyn, złożony ze smoły i kwasu. Płyn był umieszczony w specjalnych zbiornikach na przyczepkach motocyklowych. W krótkim czasie ilość moskitów zmalała w sposób widoczny.

Ogniotrwały papier

Pewien inżynier niemiecki wynalazł papier ogniotrwały.

Próbne doświadczenia wykazały całkowitą niepalność nowego materjału, który ma olbrzymią przyszłość, jako papier, na którym będzie się drukowało papiery wartościowe, pieniądze, cenniejsze książki, spisywało testamenty i t. p.

Proponują również, aby stroje strażaków robiono z tego papieru, gdyż obecne są bardzo ciężkie.

KUPON
BEZPŁATNEJ
POMOCY PRAWNEJ

Ostatnie Wiadomości Sportowe

Za kolczastemi drutami

Ze szpalt naszego pisma prowadziliśmy ostrą kampanję przeciwko panoszącej się na boiskach piłkarskich brutalności. Bez żadnych ubocznych względów wytykaliśmy winę graczy nie szczędziliśmy też sędziów, którzy byli pośrednimi sprawcami zajść. Smutnym echem wypadków na zielonej murawie była znamienna uchwała Związku Związków, który w sposób stanowczy zapowiedział niedopuszczenie młodzieży szkolnej do klubów sportowych.

W tych warunkach gromem z nieba były zajścia na słynnym meczu Cracovia — Warta. Wobec niebywałego, jak na nasze stosunki wypadku, w czasie którego sędzia i gracze zostali pobici przez tłum, bledną dotychczasowe awanturki.

Nie chcemy w czambuł potępiać publiczności krakowskiej, znanej z kulturalnego zachowania się zarówno w czasie klęsk jak i zwycięstw swych faworytów, ale zaprotestować musimy przeciw hańbiącym metodom ciemnych indywiduów, dla których jedynym wyrazem ich niezadowolenia jest kamień i pięść! To są metody wybitnie meksykańskie, a ukoronowaniem ich może być tylko... krwawa strzelanina.

Część winy za zajścia na omawianym meczu należy zwalić na Pols. Kol. S. Wyznaczono bowiem na zawody sędziego, który mimo posiadanych przed 2 laty kwalifikacyj, nie mógł, z powodu dłuższej przerwy, godnie wypełnić swego zadania. Podziwiać należy tylko jego odwagę. Stanął na posterunku, bo tak wymagały odeń władze zwierzchnie, ale czyż właśnie dlatego nie należy rzucić pod adresem P. K. S.: „Panowie, więcej rozwagi“.

Nie jesteśmy odosobnieni, jeśli chodzi o ilość i jakość awantur na boiskach. Budapeszt, Wiedeń, Praga, Rzym, Neapol i Medjolan często przeżywają na zawodach zajścia, kończące się masakrami wśród widzów. By uchronić swych graczy i sędziego przed rozbestwionemi fanatykami, boiska zostały okolone drutami kolczastemi. Niczem na wojnie! W obronie przed wrogiem! Cóż to za wojna? Mecz. Któż jest wrogiem? — Tłum.

Czemprędzej należałoby więc pomyśleć o wprowadzeniu takich środków ostrożności i u nas. A może dla pewności ustawimy wpobliżu baterję armat, kilka czołgów i w bojowym ekwipunku piechotę, wspieraną przez szwadron ułanów.

Smutne refleksje. A zdawałoby się, że właśnie Polska potrafi się odgrodzić od chamstwa. Widocznie nie zostały jeszcze wyplenione chwasty, obrastające młody organizm sportu polskiego. Potrzebna jest tu zdecydowana postawa władz — inaczej stoczymy się w przepaść.

(miecz. gór.)

Nowe projekty piłkarskie

Na froncie ligowym mają zajść zmiany. Coprawda o zmianach mówi się od 2-ch lat i jakoś niczego nowego nie wprowadzono. Tym razem jednak projektodawcy wierzą w swe zamysły. A więc krążą pogłoski, że w myśl jednego projektu żaden klub w tym roku nie spadnie, a liga będzie liczyć w 1933 r. 13 klubów. Inny projekt głosi o podziale ligi na 2 grupy po 7 klubów. Trzeci znów domaga się ustanowienia ligi, złożonej z 8-miu klubów.

Projektów mnóstwo, a wszystkie niewątpliwie mają na celu uzdrowienie sytuacji. Ta myśl winna zresztą przyświecać wszystkim. Wierzmy więc, że w roku 1933 będzie lepiej.

Kulisy sportowe

Malik, po dłuższym strajku, znów objął swe stanowisko w Polonji, wykazując, że znajduje się w dobrej formie.

W. G. i D. zajmował się sprawą protestu Świtu, domagającego się unieważnienia meczu A. Z. S. — Świt 3:0, rozegranego rzekomo na nienadającym się do tego boisku. Sprawę przesłano do zaopinjowania W. O. K. S.-owi, który przesłuchać ma sędziego Gryfenberga i wydać opinję.

Jak dotąd nie został zweryfikowany mecz Ł. K. S. — Legja, w czasie którego grał zdyskwalifikowany Nawrot. Nawrot uzyskał zezwolenie od wiceprezesa Ligi, ale to nie powstrzymało Ł.K.S. od złożenia protestu. A sezon się kończy!

Polonja stołeczna czyni starania o sprowadzenie doskonałego zespołu bokserów niemieckich Makabi (Berlin). Zawody te niewątpliwie miałyby powodzenie.

14 meczów ligowych zostało do rozegrania, by wreszcie zakończyć bogaty w sensacje sezon. Do tronu mistrzowskiego pretendują obecnie Cracovia, Warta i Pogoń.

Tytuł mistrza kl. B. w W-wie zdobył Drukarz, zespół, który w zupełności na to zasłużył. Drukarz otrzymał więc awans do kl. A., ale narazie niewiadomo, kto ustąpi mu miejsca.

„Odpływ“ najlepszych bokserów łódzkich do W-wy nie ustaje. Działają tu jakieś ciemne siły, starające się zniszczyć piękny dorobek łodzian. Czas położyć kres kreciej robocie.

Aleksander Szenajch, ceniony działacz sportowy wstąpił w związki małżeńskie z p. Barbarą Złotnicką. Młodej parze zasyłamy jaknajserdeczniejsze „Szczęść Boże“.

Na międzynarodowej arenie

SPORT W „SZARYM DOMU“

W książce wydanej ostatnio przez dyrektora słynnego więzienia w Ameryce „Sing-Sing“, znajdujemy wiele ciekawych danych, wykazujących, że sport stanowi dla lokatorów „Szarego Domu największą radość życia. W więzieniu znajduje się doskonały zespół piłkarski, który ma za sobą takie rezultaty, jak zwycięstwo nad drużyną z Bronx w stos. 12:0. Przed paru dniami więzienna drużyna straciła najlepszego gracza Billa Morana, znanego pod pseudonimem „Jumbo“, bandytę, który odzyskał wolność po odcierpieniu kary 32 miesięcznego więzienia.

NA WZÓR AMERYKAŃSKI

Jak wiadomo ozdobą Los Angeles była „wieś olimpijska“, gdzie zamieszkiwali zawodnicy. Obecnie Niemcy, którzy są organizatorami XI-ej Olimpjady, przystąpili do budowy takiej wsi wpobliżu stadjonu. Jeszcze w 1916 r. w Berlinie budowano wieś, ale niestety Olimpjada nie odbyła się z powodu szalejącej wichury wojennej. Tym razem Niemcy będą chyba szczęśliwsi.

BOLESNA PORAŻKA

Carnera nie ma szczęścia. Nie tylko przegrywa na ringach, ale i w sądzie. Jak donosiliśmy, Carnera, wskutek zatargu z Schmelingiem położył areszt na jego część dochodów, w sumie 25.000 dolarów, osiągniętych na meczu z Walkerem. Obecnie sąd rozstrzygnął zatarg na korzyść Schmelinga i jak donoszą manager Niemca odebrał już dolary i wiezie je do Niemiec.

KTO STRACIŁ, A KTO ZYSKAŁ?

Rekordzista pływacki świata, Johnny Weissmuller, który niedawno zdradził amatorów i ostatnio z powodzeniem kreuje główną rolę w filmie „Człowiek-małpa“, miał wstąpić w związki małżeńskie z artystką operetki Boby Arnst. Małżeństwo to nie dojdzie do skutku, gdyż Arnst oskarżyła Weissmullera o kompletne zaniedbywanie jej od czasu występów w filmach. Należy podkreślić, że właśnie Arnst skłoniła Johnny do wstąpienia na drogę filmową.

INTERESUJĄCA STATYSTYKA

Według danych ogłoszonych przez Międz. Zw. Kolarski, Niemcy liczą 15 miljonów kolarzy, Anglja — 8, Francja 6 i trzy czwarte, Japonja — 6, Włochy — 5, Holandja — 3, Belgja — 2, Danja — półtora, Szwecja — 800 tysięcy, Kanada — 750 tys. Austrja — 700 tys., Szwajcarja — 500 tys., Polska — 380 tys., Czechy — 350 tys., Węgry — 300 tys. Hiszpanja — 200 tys., Estonja — 84 tys., Jugosławja — 20 tys., Rumunja — 20 tys., Portugalja — 12 tys.

PO 20 LATACH...

Słynny pływak niemiecki, Erick Rademacher, liczący obecnie 31 lat, wstąpił w związki małżeńskie i w związku z tem porzucił czynne szeregi. Rademacher dobrze zasłużył się swej ojczyźnie: przez wiele lat dzierżył 9 rekordów światowych w pływaniu styl. klasycznym, a do dziś dzierży rekord na 400 mtr. W ciągu 20 lat swej karjery, Rademacher zdobył 700 pierwszych nagród, 25 razy wygrywał mistrzostwa, niezliczoną ilość razy grał w reprez. drużynie wątepolowej, walnie przyczyniając się do zwycięstw, dzięki świetnej grze w bramce.

NO I CO DALEJ?

Naiwni sądzili, że studenci amerykańscy, uprawiający z takim zamiłowaniem wszelkie gałęzie sportu są amatorami. Tak sądzili zresztą i ci, którzy woleli nie wtajemniczać się w niepotrzebne sprawy. Ostatnio w jednej z gazet amerykańskich ukazał się artykuł który bez osłonek podaje, że studenci za każdy występ pobierają dość słone gaże. A mimo to uchodzą za amatorów

ANGLJA — URUGWAJ

Z Londynu donoszą, że czynione są przygotowania do zorganizowania sensacyjnego meczu piłkarskiego Anglja — Urugwaj. Mecz odbyłby się w Londynie w r. 1933 Spotkanie między ojczyzną piłki nożnej a obecnym mistrzem świata dałoby możność porównania sił. W każdym razie Anglja już niecierpliwi się i chciałaby jaknajszybciej ujrzeć urugwajczyków. Kasa będzie murowana.

Z ostatniej chwili

PIŁKA NOŻNA

Legja I b. — Gwiazda 4:4 (3:1). O mistrz. kl. A. Do przerwy znaczna przewaga Legji. Po pauzie mistrz. W-wy obejmuje inicjatywę i zdobywa 3 bramki. Podobał się atak Gwiazdy.

Warszawianka I b. — Makabi 3:1 (1:1). Gra żywa, szkoda tylko, że Warszawianka grała b. brutalnie. Zasilona Ketzem, Pyszkowskim i Szymańskim, nie mogła się Warszawianka zdobyć na grę spokojną, bez chodzenia po kostkach. Sędzia p. Glinka znów nie sprostał zadaniu. Prowadził zawody b. słabo, a niefortunnemi rozstrzygnięciami wywołał niepożądaną atmosferę.

Praga. Czechosłowacja — Włochy 2:1 (1:1). Dzięki porażce Włochów, puhar śr.-europejski zdobyła Austrja.

ZARZĄD LIGI A EKSCESY NA BOISKU CRACOVII

Na sobotniem posiedzeniu zarządu Ligi rozpatrywano sprawy zajść po meczu ligowym Cracovia — Warta. Zarząd Ligi postanowił sprawę tę przedstawić posiedzeniu pełnego zarządu Ligi, które odbędzie się 18 listopada w Warszawie z wnioskiem o zamknięcie **boiska Cracovii na jeden rok.**

Listopad
1
WTOREK
WW. Świętych

Wsch. sł. g. 6·28 — Zach. sł. g. 16·12

Przepowiednie astrologiczne.
Prawdopodobnie nie unikniemy dzisiaj przykrości ze strony starszych osób przełożonych i t. p., lepiej więc unikać z nimi starć.

Wstrząsające samobójswo w Ludwinowie

Wczoraj w nocy w celu samobójczym wypił zawartość całej flaszeczki jodyny Marjan Róg, lat 26, monter zamieszkały w Ludwinowie przy ulicy Tureckiej 36.

Wezwane pogotowie ratunkowe po udzieleniu pierwszej pomocy przewiózł go do szpitala św. Łazarza na oddział wewnętrzny.

Ważne dla Koncesjonarjuszy Tytoniowych w Krakowie

Z dniem 1 listopada 1932 r. przestaje istnieć kilka hurtowni tytoniowych w rejonie krakowskim. Dla orjentacji P. T. Koncesjonarjuszy tytoniowych Zarząd Powiatowego Koła Związku Inwalidów Wojennych Rz. P. w Krakowie podaje do wiadomości, że Hurtownia tytoniowa Zw. Inwal. Woj. przy ulicy Brackiej L. 6, pozostaje nadal. Ponadto dla wygody P. T. Koncesjonarjuszy tytoniowych w dzielnicy XXII. i sąsiednich okolic zostaje uruchomiona z dniem 1 listopada br. filja wyżej wymienionej Hurtowni w Podgórzu, przy ul. Kalwaryjskiej 28.

Zarząd Powiatowego Koła ZIW. R. P. w Krakowie zwraca się do T. T. Koncesjonarjuszy tytoniowych o liczne odwiedzenie tak hurtowni tytoniowej jak i filji z dniem 1 listopada 1932 r. celem zaopatrzenia się w wyroby tytoniowe kierownictwo zaś hurtowni jakoteż i filji będzie szło jak najdalej w udogodnieniach. Szybka, uprzejma i chętna obsługa klijenteli niewątpliwie zachęci wszystkich koncesjonarjuszy tytoniowych do stałego zaopatrywania się w wyroby tytoniowe tylko w wymienionej Hurtowni i filji.

Zarząd Związku nadmienia, że dochody z Hurtowni Tytoniowej przeznaczone są na ofiary wojny tj. na najbiedniejszych inwalidów wojennych, wdowy i sieroty po poległych i inwalidach.

Koncesjonarjusze tytoniowi przez zaopatrywanie się w wyroby tyt. w Hurtowni inwalidzkiej, powiększają dochody tejże i spełniają obowiązek obywatelski, albowiem przychodzą z pomocą chociaż pośrednio inwalidom wojennym, którzy na Ołtarzu Ojczyzny złożyli jak największą ofiarę.

Powiatowe Koło Zw. Inw. Woj. Rcz. P. w Krakowie.

To co najlepsze

Z powodu wielkiego sukcesu jaki osiągnęła rewja p. t. „To co najlepsze" składająca się z przeglądu „szlagierów" z dwóch poprzednich rewji i szeregu numerów nowych „Ja nie lubię tłoku" „Pani" i t. d. Zespół artystów teatru „Morskie Oko" daje dzisiaj t. j. we wtorek ostatnie pożegnalne przedstawienie w teatrze Bagatela. Swietni wykonawcy jak Janina Sokołowska Ina i Jerzy Ney, Leon Fuks w nowym przebojowym repertuarze Ludwik Sempoliński Jerzy Sulima —Jaszczołt i Revellersi Bagateli. Bilety w kasie teatru Bagateli są do nabycia.

KRONIKA KRAKOWA

Wywiad z obrońcami Gorgonowej

(St.) Wczoraj przed południem obrońcy Rity Gorgonowej adw. z Warszawy Dr. Ettinger i adw. ze Lwowa Dr. Axer przyjęli współpracowników naszego pisma i udzielili krótkiego wywiadu. Na zapytanie czy Gorgonowa jest zdrową pomimo w tej sprawie sprzecznych wiadomości, p. mec, Ettinger oświadczył że Gorgonowa jest zdrowa, bardzo dobrze wygląda i jej córeczka nowonarodzona także.

W więzieniu odwiedza Gorgonową teściowa i szwagrowa. Gorgonowa pozostaje nadal w szpitalu. Architekt Zaremba mieszka obecnie stale w Warszawie i nie interesuje się losem swojej najmłodszej córeczki.

Gorgonowa przebywa w szpitalu w Zakładach Karnych t. z. Brygidkach we Lwowie i stamtąd na zarządzenie Sądu karnego w Krakowie przewieziona zostanie do tzw. domu Kary. Jak się dowiadujemy Gorgonową oskarżać będzie prokurator Krakowski Dr. Bogdan Szypuła, a przewodniczyć rozprawie będzie jak to już donośliśmy Sędzia Sądu okr. w Krakowie Dr. Fryderyk Cieślewski.

W tej sprawie obrońcy przedstawili się wczoraj tak w prokuraturze jak i w prezydjum Sądu Karnego,

Jak się dowiadujemy w wyniku rozmów przeprowadzonych w dniu wczorajszym przez obrońców Gorgonowej w Krakowie adw. Dr. Józef Woźniakowski podjął się jej współobrony przed trybunałem sądu przysięgłych w Krakowie. Wczoraj w nocy opuścili obrońcy Gorgonowej Kraków. obiecując Czytelnikom naszego pisma udzielić wyczerpującego wywiadu w dniach najbliższych. Przy tej sposobności zaznaczamy, że adw. Ettinger poza swoim zawodem jest członkiem Trykunału Stanu a adwokat lwowski Dr. Axer praktykę adwokacką odbywał w kancelarji posła Liebermana w Przemyślu skąd pochodzi.

Kobieta żywcem zasypana w jamie

Niebywały wypadek wydarzył się wczoraj w Siebieczowie obok Warszawy. Niejaka Anna Kopiut wybrała się z swoim sąsiadem Iwanem Zabłockim, po glinę na t. zw. pole Noworyszcze za Siebieczowem. W pewnej chwili gdy Kopiutowa wydobywała z jamy glinę, zaczęła się z bocznych ścian usypywać ziemię, która Kopiutową w okamgnieniu całkiem zasypała.

Po 2-godzinnej blisko pracy udało się Zabłockiemu wydobyć z pod ziemi omdlałą kobietę niestety zasypanie spowodowało u niej pęknięcie jamy brzusznej. Nieszczęśliwą kobietę odwieziono wprawdzie natychmiast do szpitala w Siebieczowie, jednak tam Kopiutowa zmarła.

Kupiec przed sądem w Krakowie

Wczoraj przed Trybunałem Sądu okr. karnego w Krakowie zasiadł na ławie oskarżonych Izak Tauber, l. 37, kupiec oskarżony o zbrodnie sprzeniewierzenia. Akt oskarżenia zarzuca oskarżonemu Tauberowi, że w czasie od 19 X. 1926 r. do końca września 1930 r. jako komisant Dawida Herziga, który ma zastępstwo cukru z cukrowni Lubno — Szreniawa, sprzeniewierzył kwotę zł. 60 tys. Po przeprowadzonej rozp. Trybunał uniewinnił oskarżonego od winy i kary.

Rozpr. przew. s. o. dr. Pilarski wotowali s. o. dr. Salecki i Zacharski osk. prok. dr. Przytulski bronił adw. dr. Goldblatt.

Strzelanina między policją a złodziejami

W Brzozowicach Śląskich onegdaj usiłowali włamać się złodzieje do składu kolonjalnego Klyty Józefa. Musieli jednak zawczasu umykać, gdyż zostali zauważeni.

Przechodząc przez Kamień w stronę Dołków złodzieje natknęli się na policjanta, który też chciał dowiedzieć się, czego o tak późnej porze szukają po gminie. Zamiary policjanta złodzieje w mig przejrzeli i rzucili się do ucieczki.

Za niemi w pogoń puścił się policjant. Wtedy jeden ze złodzieji zatrzymał się, a gdy policjant zbliżył się na odległość strzału, wypalił w niego z rewolweru.

Nie odstraszyło to policjanta. Wyciągnął własną broń i rozpoczęła się regularna strzelanina, na szczęście bez ofiar.

Złodzieje korzystając z ciemności nocnych zdołali umknąć.

Wyłudził od lokatora 3 tys. zł. i wyrzucił go

Sąd okręgowy w Warszawie rozpatrywał sprawę kamienicznika Aleksandra Kamińskiego właściciela domu przy ul. Grójeckiej 79, oskarżonego o umowę oszukańczą.

Kamiński wynajął mieszkanie w domu swoim, niejakiemu Bolesławowi Szymczykowi pobierając odstępne 3 tys. zł.

Przy wynajmie lokalu kamienicznik zapewniał lokatora, iż dom jest stary wobec czego mieszkańcy podlegają przepisom o ochronie lokatorów.

Aliści chciwość nie była obca p. Kamińskiemu i w r. 1932 bez żadnego powodu mogącego usprawiedliwić jego czyn, oświadczył on lokatorowi o podwyżce komornego, poczem skierował sprawę na drogę sądową i uzyskawszy eksmisję wyrzucił lokatora na bruk.

Pan Symczyk skierował sprawę ze swej strony do sądu oskarżając gospodarza o oszustwo.

Opieczętowanie trumny ze zwłokami w kościele

W Warszawie doszło do sensacyjnego zajścia na tle posądzenia o otrucie. Parę dni temu zmarł lekarz detysta Siekierzyński i w chwili kiedy w dniu wczorajszym trumna z jego zwłokami znalazła się w kościele, nadeszło rozporządzenie prokuratora, na podstawie którego trumnę opieczętowano i postawiono przy niej posterunek policyjny, aż do przekazania zwłok do prosektorjum.

Nastąpiło to też przed pogrzebem, a przyczyną było doniesienie do prokuratora, że Siekierzyński padł ofiarą otrucia.

Wynik śledztwa będzie wiadomy jutro.

Zbrodniczy napad na mężatkę

Nocy wczorajszej na powracającą do domu ulicą Łazienkowską w Warszawie 30-letnią mężatkę Julję Konecką, napadł jakiś mężczyzna i zranił ją nożem w plecy. Ranną umieszczono w szpitalu, sprawca zbrodniczego czynu zbiegł.

Dezerter zastrzelił żandarma

W środę 2 listopada stanie przed sądem przysięgłych w Opolu zbiegły z wojska polskiego Kalus, który w nocy na 4 września br. w Sierakowie zastrzelił wachmistrza żandamerji Frankego. Kalus wałęsał się przez dłuższy czas w powiecie Oleskim i uprawiał zawodowo przemytnictwo. Dowiedziono mu również kilka włamań, kradzieży i napadów bandyckich.

Dalsza zniżka cen chleba

Wobec dalszej zniżki cen mąki żytniej obniżył Magistrat w porozumieniu z Cechami piekarzy cenę chleba żytniego, jasnego o 2 groszy, zaś, ciemnego o 1 grosz na kilogramie.

Od dnia 1 listopada br. cena maksymalna za 1 kg. chleba jasnego, żytniego, wypiekanego z mąki 65 proc. wynosi gr. 34, zaś cena chleba ciemnego t. zw. morawskiego gr. 30.

Cena bułki wodnej t. zw. polskiej o wadze 6 dkg. wynosi 5 groszy.

Winni pobierania cen wyższych względnie wypiekający i sprzedający pieczywo o niepełnej wadze będą karani wedle obowiązujących przepisów.

REPERTUAR TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO.

Egipska pszenica,

TEATR BAGATELA.

G. 4.15 i 8.15. To co najlepsze

REPERTUAR KIN.

Adria: Mata-Hari
Atlantic: Sledztwo
Promień: Gdzie wschód jest wschodem
Słońce: Król żebraków
Świt: Nieposkromiony
Sztuka Blaski i cienie miłości
Uciecha i Wanda: Człowiek małpa
Apollo: Człowiek bez nazwiska

Radjo

G. 10.05 Nabożeństwo z katedry poznańskiej, 12.10 Kom. meteorolog., 12.15 Transm. z Filharmonji Warszawskiej, 14.25 Transm. muzyki z Warsz., 14.40 Odczyt rolniczy, 16.00 Audycja dla dzieci, 16.25 Płyty gram., 16.45 Odczyt, 18.50 Rozmaitości, 19.05 „Stary Kraków" 19.50 Wiadomości sportowe.

Dyżur nocny aptek:

Rynek Gł. A-B 45, Łobzowska 6, Grzegórzecka 9, Długa 4, Krakowska 19, Rynek 9.

Krwawe zajście podczas licytacji

Przy ul. Twardej 5 w Warszawie do składu wędlin Sosnowicza, przyszedł komornik 6 go rewiru Dąbrowski i policjant, celem przeprowadzenia licytacji 15 stolików marmurowych. Stoliki nabył Kincler.

Po skończonej licytacji żona Sosnowicza pobiła dotkliwie pięściami Kinclera. Następnie usiłowała wyrwać komornikowi pieniądze, lecz to nie udało się. Ponieważ awantura zaczęła przybierać groźne rozmiary, sekretarz zwrócił się telefonicznie do 8 komisarjatu, skąd delegowano jeszcze 4 policjantów, którzy uspokoili małż. Sosnowiczów.

Bracia zabili kuzyna swego

We wsi Gachowiec, pow. Łaski dwaj bracia Kosińscy zamordowali kuzyna swego Stefana Kosińskiego, Jak się okazało Stefan Kosiński wyłudził u ojca zabójców dwie trzecie części spadkowe które postanowił krytycznego dnia zaorać. Bracia nie mogąc przyglądać się by na ziemi ich ojca gospodarowała osoba trzecia chwycili kłonicę, którą kilkoma uderzeniami w głowę zamordowali Stefana Kosińskiego. Obu zabójców zatrzymano.

Tajemnicze strzały na ul. Wielickiej w Podgórzu

Stanisław Gajewski zam. Wielicka 5 oddał w dniu wczorajszym dwa strzały w powietrze z ganku swego mieszkania przy ul. Wielickiej 5 z nielegalnie posiadanego rewolweru, celem zrekomo nastraszenia awanturującego się z nim w stanie pijanym Bartosika. Gajewskiemu rewolwer jako nielegalnie posiadany zakwestjowano.

Matka bez serca

Przed sądem w Gdańsku toczyła się rozprawa przeciwko małżonkom Lipianowskim oskarżonym o nieludzkie znęcanie się nad 4-letniem nieślubnem dzieckiem Lipianowskiej.

Lekarz, który badał stan dziecka oświadczył w sądzie, że nigdy nie zdarzyło mu się widzieć ciała dziecka tak zmaltretowanego.

Prokurator zażądał dla małżonków Lipianowskich kary 4-miesięcznego więzienia sąd jednak wymierzył im wyższą karę skazując oboje małżonków każdego na 7 miesięcy więzienia.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon 173-02 (od godz. 8 — 11 w poł.)

CENY OGŁOSZEŃ w Kronice krakowskiej 1 wiersz mm. 50 gr Drobne 25 gr za wyraz Prenumerata miesięczna zł 3.— wraz z odnoszeniem do domu

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski

Drukarnia Mu... Kraków, Na Gródku 2